

KURJER WIECZORNY

Dolar w Warszawie
3.490.000

CENA OGŁOSZEN:
1-sza str. i w tekście 10000 mk. za wiersz milimetryowy jednoszp. (str. 10 szpalt).
Nekrologi 6000 " " " " " " " " " " " "
Nadane po tekście 8000 " " " " " " " " " " " "
Zwyczajne 5000 " " " " " " " " " " " "
Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc., zaś firm zagranicznych o 100 proc. drożej.

CENA PRENUMERATY:
Miesięcznie w Łodzi mk. 450.000
" " kraju " 550.000
" " zagranicą " 800.000
Odnoszenie do domu 5000 mk. miesięcznie „Kurjer Wieczorny” łącznie z „Głosem Polskim”, wraz z odnośnikiem 108.000 mk. miesięcznie.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska nr. 106.
Telefon nr. 7-99.

CASINO

Dziś wielka Premjera!
Uczta dla zwolenników kina!

Początek ostatn. seansu punkt. o 930 w.

FILM:

o którym wszystkie dzwony dzwonią
o którym wszystkie pisma piszą
o którym wszyscy rozprawiają
który dokonał przewrotu w technice.

SZALONE KOBIETY

(Foolish Wives)

Wielki dramat erotyczny w 2 ch. serjach — 11-tu aktach, rozgrywający się w Monte-Carlo. — Ze względu na jednolitą treść obie serje demonstrowane są razem.

Film

wykonany przy współudziale
dziesiątek inżynierów
siek architektów
tysięcy malarzy.

Brescia pod wodą.

Dalsze szczegóły strasznej katastrofy.

RZYM, 3 grudnia. (Pat). Według dalszych doniesień o katastrofie w Brescii wskutek zerwania tamy, prócz miejscowości Dezzo, w której na ogólną liczbę 500 mieszkańców uratowano jedynie pięciu, zniszczone zostały również miejscowości Gandino i Corna. Pierwsza z nich liczyła 300, a druga 1000 mieszkańców. Cała dolina Scelfo znajduje się pod wodą. W tak zw. bocznej dolinie Gorzone w dolinie Dezzo zniszczonych zostało 5 stacji hydroelektrycznych.

Sytuacja w Nadrenji.

Układy z kopalniami. — Tendencje niepodległościowe. — Połączenie z Rzeszą.

DUESSELDORF, 3-go grudnia. (PAT). Układ z władzami okupacyjnymi podpisał zarząd 8 nowych kopalń, reprezentujących roczną produkcję 12 milionów ton. Przedsiębiorstwa te mają zapłacić władzom okupacyjnym 3 miliony dolarów podatku węglowego za okres ubiegły.

DUESSELDORF, 3-go grudnia. (PAT). Dzienniki tutejsze uważają, że utworzenie niepodległego państwa nadreńskiego jest rzeczą nieuniknioną. Tak zwana komisja

60-ciu, składająca się z przedstawicieli handlu i przemysłu miejscowego, objęłaby zarząd kraju.

PARYŻ, 3 grudnia. (PAT). Jak donosi Havas z dniem 10 grudnia jest przewidziane wznowienie komunikacji kolejowej pomiędzy okupowaną i nieokupowaną częścią Niemiec. O ile układ zawarty pomiędzy francusko-belgijskim zarządem kolejowym, a ministerstwem komunikacji Rzeszy uzyska aprobatę rządu Rzeszy.

Projekt ustawy o wypowiedzenie pracy.

Min. pracy, dążąc do unifikacji dotychczasowych ustaw, obowiązujących w granicach Rzplitej, przygotowało projekt jednolitej ustawy o wypowiedzeniu pracy, który w najbliższym czasie złożony będzie do łaski marszałkowskiej. Najważniejsze artykuły ustawy tej brzmią: przy umowie najmu na czas nieokreślony każda ze stron umawiających się może rozwiązać umowę, uprzedzwszy drugą stronę o swym zamiarze co najmniej na dwa tygodnie naprzód. O ile, pomimo wypowiedzenia pracy, dokonane przez pracodawcę, umowa najmu nie zostanie rozwiązana, lub też będzie w ciągu tygodnia po rozwiązaniu ponownie zawarta, to pracodawca nie może w ciągu najbliższych 6 tygodni od dnia poprzedniego wypowiedzenia, rozwiązać umowy przez wypowie-

dzenie. Atoli pracodawca może w ciągu tych 6 tygodni każdej chwili rozwiązać stosunek pracy, winien jednak zapłacić robotnikowi poza faktycznie zapracowanym wynagrodzeniem, jeszcze dodatkowe wynagrodzenie w wysokości zarobku jego za ostatnie 14 dni kalendarzowe. Przepisy stosują się również do umów na czas określony, nie dłuższy jednak od miesiąca, o ile stosunek najmu był dwa razy wznowiany. Jeżeli co do terminu plac. nie zawarto innej umowy, to przysługują. Jeżeli plac. będzie tygodniowa. Przy umowie najmu każda ze stron umawiających może zrzec się umowy, uprzedzwszy drugą stronę o swym zamiarze co najmniej na dwa tygodnie naprzód, o ile w umowie nie zastrzeżono dłuższego okresu wypowiedzenia.

Podatek od kart do gry.

Na najbliższym posiedzeniu rady ministrów rozpatrywany będzie wniesiony przez ministra skarbu projekt rozporządzenia w sprawie podatku od kart do gry. Na podstawie tego projektu podatek wyniesi 20.000 mk. od talii. Od kart przywóznyczych z zagranicy będzie pobierany cła. W razie uchwalenia się od obowiązkowego podatku przewidzianego karą od pół miliona mk. aż do 500 milionów mk.

Venizelos nie chce.

ATENY, 2 grudnia. (Pat). Nadszedł tu telegram od Venizelosa, w którym sprzeciwia się stawianiu jego kandydatury przy nowych wyborach. W kołach politycznych sądzą mimo wszystko, że Venizelos da się nakłonić do pracy dla kraju.

ATENY, 3 grudnia. Pat. Partie opozycyjne i antivenizelowskie w tej chwili i Zeinis nie wezmą udziału w najbliższych wyborach. Venizelosi zwrócili się do Venizelosa z prośbą o powrót do kraju.

Jutrzejszy numer „Głosu Polskiego” przyniesie m. in. artykuł prof. J. Baudouin de Courtenay'a p. t. „Książę Ignacy Skorupka, a „świateł Elgijusz Niewiadomski”. Artykuł ten jest jednym z cyklu zapowiadanych prac sędziwego obrońcy wolności słowa i demokracji, mających na celu wszechstronne oświecenie potwornej zbrodni, dokonanej na osobie pierwszego prezydenta odrodzonej Polski.

5 tygodni więzienia za oszczerstwo w druku.

W ostatnich dniach odbyła się rozprawa karna w I izbie sądu okręgowego w Katowicach przeciw Pawłowi Siegemundowi, b. odpowiedzialnemu redaktorowi czasopisma „Głos Górnego Śląska” o znieważenie w druku b. prezesa rady ministrów, gen. W. Sikorskiego, na skutek skargi tego ostatniego.

W dwóch artykułach „Głosu Górnego Śląska” p. t. „Towarzysze między sobą” i „Zapomniał byk, jak cieleciem był” autor postawił ówczesnemu prezesowi rady ministrów cały szereg uwłaczających mu zarzutów na ile rzekomej działalności tegoż na rzecz państw centralnych w epoce tworzenia legionów. Sąd, uznając w jak wysokim stopniu znieważającą owe artykuły b. prezesa rady ministrów, skazał redaktora odpowiedzialnego na 5 miesięcy więzienia, z równoczesnym darowaniem kary na zasadzie amnestji z dnia 6.7.1923. Tak niski wymiar kary sąd uznał za odpowiedni ze względu na to, że (jak podaje w motywach wyroku): „oskarżony był tylko manekinem na stanowisku redaktora odpowiedzialnego, zmuszony trudnym położeniem finansowym do przyjęcia takiego stanowiska, które jednak opuścił, kiedy był rozstrzelany, co za odpowiedzialność na nim ciążyła”.

W sprawie P. P. I.

Czytamy w „Głosie Lubelskim”: Kuria biskupia niniejszem oświadcza, że zarząd diecezjalny lubelski w sprawie odbierania przysięgi w klasztorze od członków tak zwanego „Pogotowia Patriotów Polskich” nie był poinformowany. Duchowieństwo zamieszkałe w klasztorze otrzymało polecenie od zarządu diecezjalnego, aby na przyszłość nie odbierało żadnych przysięg pozasądowych bez wyraźnego upoważnienia z kurji biskupiej.

Kancierz kurji biskupiej
(—) Ks. Kwiek.
Lublin 29 listopada 1923.

Dokąd pójść??



Dziś! Dziś!
Za murami klasztoru
Wzruszające tragedie ludzkiego serca w 6 akt.

Rynek pieniężny.

Giełda walutowa.

WARSZAWA, 3-go grudnia. — I przedgiełda.

Belgia 162,8
Chrystiaja 524
Holandia 1325
Kopenhaga 629
Londyn 15180
Nowy Jork 3600—3440
Kanada 3400
Paryż 188,5
Praga 100
Szwajcaria 610
Sztokholm 916
Wiedeń 48
Włochy 150

II przedgiełda.
Nowy Jork 3700
Tendencja mocna.

III-cia przedgiełda:
Nowy Jork 3725
Tendencja dla walut mocna, dla akcji słabsza.

Na dzisiejszej giełdzie ustalono kursy następujące:

Dolar 3490
Belgia 166
Holandia 1342
Londyn 15405—15200
Nowy Jork 3540—3490
Paryż 191,6—189,5
Praga 101,6—100
Szwajcaria 618,5—609,7
Wiedeń 49,7—49,55
Włochy 154—152
Milionówka 47—55—50
Bony złote 530—555—550

Giełda kracowa.

Bank Dyskontowy 3,4
Bank dla Handlu i Przem. 860—900
Bank Kred. wy 1
Bank Małopolski 900
Bank Przem. Lwow. 420—430
Bank Zw. Ziemian 200—230
Bank Zjed. Ziem. Pol. 900
Bank Zw. Sp. Zar. 3,7—3,65
Bank Zachodni 1,8—1,9—1,8
Bank Handl. w Poznaniu 1,1
Bank Tow. Spółdz. 2
Kijewski 3—3,85—2,875
Wildt 460—400—430
Czeskoalce 4,3 (2) 4,5—4,6 (3) 4,4 (5)
Michałów 1,5—1,5—1,575
Cukier 5,95—5,3—5,625
Firlej 390—400
Grzewo 520—550—525
Węgiel 6,8—6,5—6,6 (1) 7,2—6,8 (2) 7,5—7,2 7,325 (3) 8,1—7,5—7,7 (4) 8,1—7,9—8 (drob.)
Ciepłota 750—840—815
Lubop 710—670—670

Modrzejów 12—11—11,5
Spirytus 2,9—3—2,7(2 i 3) 3,4—3
Pustelnik 575
Tow. ak. sk. skor. 105—90 7 em. 100
Spiess 850—900
Zach. T. dla H. P. 300
Elektryczność 2,2—2,1—2,15
Kłucze 1,7—1,525—1,65
Kabel 700—750—700
Pow. Tow. Elek. 220—175—210
Cera 170—185—180
Pol. Prz. Naft. 640—650—640
Belpol 42,5—45
Synd. Roln. 1,9—2—1,95
Puls 290—260—290
Łazy 165—130—155
Fitzner 7,4—7,7
Polski Lloyd 70—80
Tkanina 70
Konopie 465 5 em. 380—390
Mirków 4,5
Marynin 1
Suchedniów 3,1—3,35
Brown Boveri 2,4
Korek 110—115
Herbata 200
Maniszewski.
Ostrowiec 15—14,25—14,5
Orthwein 260—245—265
Rohm 475—450—465
Rudzi 1,65—1,625—1,65 (1) 1,675 — 1,85—1,8—1,825 (4) 1,825—1,875—1,8 (drobne)
Starachowice 3,8—3,625—3,725
Ursus 780—750—770
Polsk 480—450—490
Parowozy 300—275—300
Zieleniewski 15—14,5—15
Zawiercie 375—415
Żyrardów 390—360—375
Hur 190
Borkowski 570—625
Jabłkowski 185—200—190
Żegluga 170—180 7 em. 160—165
Polball 80—90 bez praw
Haberbusch 6,25—5,4—6
Nafta 290—400
Nobel 900—1000 6 em. 750—750
Lenartowicz 110—160
Sila i Światło 825—960—925
Chodorów 5—4,8—4,9
Czersk 900—825—800 bez kuponu
Gostawice 1,5—1,57—1,53 5 em. 1,1
Norblin 1,425—1,45—1,35 (1) 1,5—1,45 (2) 1,7 (drobne)
Trzebiń 450
Cmielów 800

Giełda papierów.

GDANSK, 3-go grudnia. —
Marka polska 1,79—1,80
Dolar 5,85—5,86

Dzisiejsze notowania w Berlinie.

BERLIN, 3-go grudnia. —
Nowy Jork 5,200
Londyn 22625
Paryż 231600

Duże nieporozumienie.

W ostatnim numerze „Głosu Prawdy“ p. Tadeusz Hołowko narzeka na sejm, który „zamiast być zwierciadłem nastrojów społeczeństwa, staje się siedliskiem współczesnych alchemików i magów, poszukujących „politycznych kamieni“, mających dać zdrowie i szczęście narodowi, bez jego wiedzy i udziału w tem, co się dzieje w zakamarkach alchemicznych“. Porównanie uznać należy za dobre, jeśli się zważy, że alchemia średniowieczna dała początek chemii, tak jak antropologia—astronomii. To też spodziewać się należy, że i nasz początek parlamentaryzmu przerodzi się kiedyś w instytucję polityczną o całkiem realnym, pozytywnym charakterze i stanie się nie, jak obecnie, wkleśtem i niegładkiem, lecz wiernym zwierciadłem naszego życia zbiorowego.

Tymczasem życie to roczy się pod znakiem wielkiego nieporozumienia. Fikcja siedzi na teorii i hipotezie pogania. Alchemicy polityczni liczą, ważą, eksperymentują, grzeją swoje kociołki czyszczą retorty, mieszają najróżniejsze substancje, łączą rozmaite pierwiastki — i nic z tego wszystkiego nie wychodzi. Zajęci swoją robotą, nie spostrzegają, że od społeczeństwa, od życia realnego dzieli ich coraz większa przestrzeń. Mogliby powiedzieć, że życie im w pracy „nie przeszkadza“, że tedy i oni „przeszkadzać“ życiu nie mają zamiaru.

Stąd wniosek, tak dziś popularny o „kryzysie“ parlamentaryzmu. Wniosek wysoce wadliwy. Z taką samą racją chorzy w źle prowadzonym szpitalu, pozbawionym należytej opieki lekarskiej, mogliby mówić o kryzysie medycyny. Nie karmią nas porządnie, nie leczą nas, ginemy — medycyna się przeżyła!... Więc wracamy do znachorstwa, na polach i w lasach poszukajmy ziół uzdrawiających, a wiejski znachor skutecznie poczyni swoje „zamawiania“. Mogłoby społeczeństwo, tak samo rozumiejąc, zawołać dziś: mamy już „kryzys“ pieniądza, precz z pieniądzem! Nie! Chorym, którzy mają nieszczęście przebywać w źle prowadzonym szpitalu, trzeba zwrócić uwagę, że to nie wina medycyny, są bowiem na świecie pierwszorzędnym szpitale, w których dzięki medycynie ludzie wracają do zdrowia. To nasz polityczny szpital źle jest urządzony, to nasz pieniądz ciężko zachorował.

Fikcja, która przedewszystkiem wywołuje takie błędne i naiwne wnioski, jest u nas przedewszystkiem argument o większości w sejmie, jako reprezentującej wolę narodu, a w każdym razie wolę przeważającej części społeczeństwa. Jak ta sprawa wygląda rzeczywistość?

Wolę narodu sprawdzić można do pewnego stopnia (w zależności od ordynacji wyborczej i od „czystości“ głosowania) przez wybory innego sposobu nie wynaleziono. Otóż wybory ostatnie odbywały się również pod znakiem najzwyklejszej walki pomiędzy związkiem chrześcijańskiej jedności narodowej a „Piastem“. Wyborca, który głosował na ósemkę, spełniał akt wrogi względem listy nr. 1. Taka była wola poszczególnych warstw narodu. Pewnego dnia, już dawno po wyborach, kilku posłów

przystąpiło do cichych, dyskretnych, ściśle poufnych obrad nad paktem, na tajnej umowie opartym paktem, który stworzył dzisiejszą większość sejmową. I jeżeli stworzona większość uznać należy za wyraz woli narodowej, trzeba by wprzód uczynić domniemanie, że w samem społeczeństwie, wśród milionów obywateli nastąpiło równie, ciche, tajne porozumienie, że szerokie warstwy przeszły również taka ewolucja, — że każdy, kto głosował na „Piasta“, dziś już nie żywi żadnej nieprzychylności dla listy nr. 8. Można by przypuścić, że fenomenalna intuicja twórców dzisiejszej większości sejmowej odgadła życzenie wyborców obydwóch odłamów, mimo, że wyborcy nic o tem nigdy nie mówili.

Jest nieco inaczej. Społeczeństwo zostało zaskoczzone kombinacją klubów. Do ostatniego dnia, do ostatniej niemal chwili zawarcia sojuszu „Dwugroszówka“ dawała codziennie bardzo zabawne karykatury Witosa, kroczącego pod reką z posłem Grünbaumem, a już w najlepszym razie z posłem Moraczewskim. Pewnego dnia karykatury nie zamieszczono, lecz portret z napisem: prezes ministrów Wincenty Witos. Czy można przypuścić, że czytelnicy „Dwugroszówki“ przez kilka lat rozweselani karykaturą Witosa, odrazu, natychmiast odczuli doń zaufanie, szacunek, miłość kiedy ujrzyli nie karykaturę, lecz portret z poważnym napisem? Czy, innemi słowy, można przypuścić, że dzisiejsza większość sejmowa wyraża większość woli społeczeństwa polskiego?

Kto się chce bawić w polityczne fikcje, niech tak myśli. Lecz myślarz tak, od terenu rzeczywistości oddala się coraz bardziej.

Sejm nasz nie jest wiernym odbiciem politycznych nastrojów, panujących w narodzie. Stąd wielkie nieporozumienia. Stąd wielkie zakłamanie się w stronnictwach i klubach.

W państwach o konstytucyjnej i parlamentarnej tradycji, taka fikcja „większości“ nie jest do pomyślenia. W Anglii rozwiązano parlament, mimo, że rząd posiadał poważną większość głosów, nie ratowaną głosem ministrów. Ale rząd opierał się na słusznym przekonaniu, że opinia kraju kształtuje się inaczej, niż kalkulacje polityczne klubów, przeto rozwiązał parlament i ogłosił nowe wybory. Anglia nie przechodzi „kryzysu parlamentaryzmu“, bo słucha się głosu życia, sprawdza swoją politykę, konfrontując ją z wymaganiami rzeczywistości.

U nas jest kryzys, ale kryzys myśli politycznej, zachwianie się rzetelności w postępowaniu ze społeczeństwem.

To z jednej strony. Z drugiej bierność opinii, która, owszem, ma pewne zachcenia, dezyderaty, nawet pragnęłaby się przeciwstawić partyjnemu kuglarstwu, które jej fikcją większości mydli dzisiaj oczy, ale nie ma zdrowia, mocy, wyrażonej decyzji, niema rozkazodawczego tonu. Mający o „kryzysie“ parlamentaryzmu, jak zaniedbany pacjent o upadku medycyny.

I dlatego, tylko dlatego hasło nowych wyborów nie jest jeszcze w tej chwili aktualne.

J. Wasowski.

Swoi o swoich.

„Pogotowie patriotów polskich“ obok poznańskiej „straży narodowej“ jest pretoriańska organizacja polskiego faszystu. Autentyczności tej tezy dowodzą fakty, które mają w czasach ostatnich spokój normalnego rozwoju naszej państwowości.

Co do ideowej istoty endeckiego „pogotowia“ ciekawe rewelacje przynosi własny jego organ „Głos Lubelski“.

Oto co pisze:

„P. P. P. jest to organizacja, nadająca sobie treścią regulaminów i sposobem organizacji pozory faszystu. Organizacja ta jednak pozostaje pod bezpośrednim wpływem masonerji; w naczelnych władzach podlega wpływom „sikorszczyzny“ i nie tylko nie ma w sobie ani śladu do faszystu, ale jest jego antytezą. W Lublinie liczni agitatorzy cywilni i wojskowi usilnie agitują żywioły państwowe i gorące, wciągają je do organizacji i skłaniają do przysięgi w kościele jednego z zakonów.“

Uważamy za obowiązek publicystyczny ujawnić sprawę, by uchronić żywioły narodowe i państwowe od lekkomyślnego angażowania się w zobowiązania i przysięgi.“

Na podstawie przytoczonej wyżej cytaty zaobserwować możemy zwykły proces psychologiczny. Ruszyło ich widocznie sumienie. Wstydząc się własnych knołów podziemnych, w sposób przewrotny odrzekają się od własnej organizacji, przypisując jej łączność ideową z „sikorszczyzną“. Nie tu jednak tkwi sedno rewelacji. Oto nawołuje się bardziej zapalczywych do niedawania posłuchu zbrodniczym podszeptom. Ucieka się od odpowiedzialności za popełnione czyny? Czy to pomoże? Czy zmyje to z czoła samorządnie demaskujących się pletno winy? Wstąpiłże. Naród im może wybaczyć, ale sadu historycznego nie można przekupić tanią sugestią.

Jutrzejszy numer „Głosu Polskiego“ zawiera: będzie m. in. artykuł prof. St. A. Kempnera p. t. „Właściwa sanacja“, w której autor poddaje niebłaganej krytyce plany sanacyjne min. Kuciarskiego.

Laureaci Nobla.



Dr. Pregl, prof. uniwersytetu w Grazu, otrzymał nagrodę Nobla za wielkopomne prace z dziedziny chemii.

„Odkrywca biegun“ Cook



został za cały szereg oszustw skazany na 14 lat więzienia.

J. Wasowski.

Korea, jako placówka japońska.

Seul, w listopadzie.

Gdy się wspinamy po stromych wybrzeżach Ping-Janu w stronę Chinnampo, krajobraz wydaje się nam oświecony przez rażące zielone światło i to trzeba dodać w dziwnie nienaturalny sposób. Po kilkunastu milach żółta glina gruntu opanowuje krajobraz.

Ziemia, niskie, lepianki gliniane i twarde mieszkańców, wszystko ma ten sam żółty ton.

Nad tem wszystkim rozciąga się ciemny błękit niebios—całość przypomina krajobrazy Gogha. — Korea — to kraj jaskrawych barw, ostrych, śmiałych, pełnych wdzięku i dziwnie harmonijnie splecionych i dobranych.

Jest tu niewiele śladów krajowego malarstwa, ale wszystkie obrazy oddają w zupełności koloryt ziemi, nieba i wszechrzeczy w tym dziwnym kraju.

W koreańskich muzeach znajduje się przeważnie tylko chińskie obrazy, szare, zamglone, niepewne, w zarysach. Ta różnica w sztuce w zupełności odzwierciedla różnicę w charakterach tych dwóch narodów.

Trzeba przyznać, że w Korei sztuka nie zajmowała dotychczas poczesnego miejsca. Wszystkie bu dowle wznieszone były podług chińskich wzorów i tak samo ozdabiane. Szara koreańska porcelana nie może się porównać z japońską i chińską.

Władcy koreańscy nie interesowali się takimi rzeczami. Każdy z nich był krwawym i nieubłagającym tyranem, który gnebił swój lud, starając się odosobnić go od zagranicznych wpływów.

Po upadku cesarstwa japończycy nie starali się bynajmniej zachować ślady dawnej koreańskiej kultury. Japończyk siara się krok za krokiem wyniszczyć to co pozostało jeszcze z dawnych tradycji.

Ostatni cesarz mieszka w starym pałacu, gdzie w głębi kraju. Jest zupełnie osamotniony i pilnowany przez japończyków.

Wielka sala przerobiona została na muzeum, wszędzie pustka, na dziedzińcach rośnie trawa, a amerykańscy i angielscy turyści szperają we wszystkich zakątkach.

Słynne mury Seulu, budowane na wzór chińskiego muru, zostały zniszczone i tylko bramy jako momenty pamiątkowe stoja pośród ruchliwych ulic.

Ulice Seulu w zupełności przypominają japońskie ulice. I tu jak i tam wznoszą się wysokie, oszkłone gmachy, dudnią tramwaje i huczą auta.

Jedyny dysonans w tym obrazie

Obcy przybysze w Paryżu.

Liczba cudzoziemców w Paryżu powiększa się z każdym dniem.

Codziennie wpływa co najmniej 300 próśb o pozwolenie na pobyt. W roku 1921 obcych było ogółem 283.820, a 1 stycznia 1923 r. liczono ich 327.093 osoby.

ku tworzą sami koreańscy. Jest to silna rasa czysto mongolskiego typu.

Koreańczyk nosi wysoki, przezroczysty cylinder z włosia konińskiego, ogromny jasny płaszcz i drewniane sandały na wzór holenderskich.

Koreańska kobieta jest silna, bardzo żywa i o wiele bardziej kobieca niż chinka i japonka. Społeczne położenie kobiety jest w Korei bardzo nędzne. Jest to niewolnica, niewolnica meża i rodziców. Zaletami jej są: skromność, uległość i milczenie.

Obecnie warunki się trochę zmieniły, a to przez wielką liczbę szkół misyjnych, które zajęły się wychowaniem dziewcząt.

Koreańczyk chętnie przyjmuje chrześcijaństwo, ze wspomnień buddyjskich pozostało już bardzo niewiele.

We wszystkich wsiach są szkoły, które wychowują dzieci w japońskim duchu.

Niezwykle gwałtowna zdolność ekspansji japończyków uczyniła z Korei tylko japońską prowincję. Japończycy ołbrzymimi masami napływają do Korei i nawadniają wsie i miasta.

Wielka liczba miast nosi oficjalnie japońskie nazwy. Seul nazwano obecnie Keijo, Chemulpo-Jinsen, Ping Jang-Hejjo. Korea nosi obecnie nazwę Chosen (Tshosen).

Japończycy gorliwie zajmują się sprawami kraju.

Gospodarstwo rabunkowe dawnych wielkorządców ustało. Pobudowano stacje, szpitale, zasadzono drzewa i osuszono błota.

Ale do zupełnej cywilizacji kraju jeszcze daleko. Po wsiach wszędzie zostało po dawnemu. Chłopi orza do dziś swymi prahistorycznymi drewnianymi plugami, lepianki gliniane są ciemne, duszne i niehygieniczne. W lecie bawią długie i niszczące wszystkie wlewy rzek. Ale ziemia jest tu bardzo żywna.

Japończycy czynią wszystko, co jest w ludzkiej mocy, by jak najprędzej cywilizować kraj. Gdy koleje syberyjska i jej odnogi będą normalnie funkcjonowały, Korea stanie się krajem tranzytu, krajem, który będzie pośredniczył pomiędzy Syberią a resztą Azji. Tu leży przyszłość Korei. O tem doskonale wiedzą japończycy i czynią pospieszne przygotowania, by uspokojenie się i powrót do normalnych stosunków zastał Koreę na wysokości zadania.

Słowem Korea stała się kolonią japońską, która obiecuje ołbrzymie zyski.

Rene L.

Rozruchy komunistyczne w Berlinie



Atak Schupo na wzniesione przez komunistów barykady.

CO DZIEŃ NIESIE?

GRUDZIEŃ

3

Poniedziałek

Dziś: Franciszka Ks.
Jutro: BarbaryWschód słońca o g. 8.22
Zachód słońca o g. 4.23
Wschód księżyca o g. 0.00
Zachód księżyca o g. 2.19 pp.
Długość dnia g. 8.17
Ubyło dnia g. 28 m.Biblioteka Publiczna, ul.
Andrzeja 14. Otwarta w dni po-
wszednie od godz. 3 — 9 wiecz.Czytelnia „Tow. przyja-
ciół Francji”, ul. Piotrkow-
ska 103, otwarta codziennie z wy-
jątkiem piątków od 6—8 wiecz.Sala witrażowa „Casino”
Wystawa malarzy Braunera
i Hirszfanga.

—0—

Dzisiejsze widowiska.

Teatr Miejski:
„Jego mecenas”.Cyrk Ciniselli
Dziś program nr. 6.„Grand-Kino”:
„Kuchareczka”.

„Casino”: „Szalone kobiety”.

„Odeon”: „Królowa Moulin Rou-
ge”.

„Luna”: „Za murami klasztoru”.

„Nowości”: Eddie Polo p. t.
„Skazany na zagładę”.Kino wspólnie z pracown. państw.
„Dolina Szwajcarska”:
„Natasza Rostowa”.

CASINO

Dziś

SZALONE KOBIETY

(Foolish Wives)

Wielki dramat erotyczny w 2 serjach
11 tu aktach rozgrywający się w
Monte-Carlo

Ze względu na jednolitą treść obie
serje demonstr. są razem.

ODEON

Na ogólne żądanie publiczności!

Jeszcze 3-y dni!!!

Królowa Moulin Rouge

Wielki dramat w 6 aktach z życia
cyganerii paryskiej.

W roli Mumi Pingon uroczą angelkę

Marta Mansfield.

W jutrzejszym numerze „Głosu
Polskiego” ukaze się feljton Leo
Belmonta, przypominający nie-
śmiertelną w swym humorze cza-
sy milicji obywatelskiej i snujący
tragikomiczne rozważania na te-
mat strajku złodziei.

Dobra rada dla biedaków.

Przyszła wreszcie biała zima,
przyszła z mrozem i zawięta,
kto na nogach butów niema
taki niech jeździ koleja.
Grunt, aby się nie dać lichu,
lecz kuć sobie lepsze jutro,
jeśli zimno ci w dreluchu,
to na plecy narzuć futro.
Komu z głodu piszcza nerki,
czyja dola z głodu gorzka,
a przejadły mu się perki,
ten niech idzie se do Roszka.

Nowy rodzaj kary.

Paskarze rodzinę otrząskali się ze
wszystkimi rodzajami kar pieniężnych
i więzionych.

Proponuje nowy rodzaj kary, który
dla bardzo bolesną innowacją.

Wielu zbrodni lichwy drożdżnianej i
rozrywającej zostają skazani na 1 do 6
miesięcy przymusowego fabrykowania
falszanych biletów P. K. K. P. od 5-etu
do 1000 mkp. włącznie.

Kruk.

Zredukowani.

Z dniem 1 grudnia zwolniono ze
służby państwowej kilkanaście ty-
sięcy urzędników i urzędniczek.—
Redukcja ta nastąpiła na skutek
akcji oszczędnościowej rządu: ma
na celu zmniejszenie wydatków na
administrację państwa.

W samej Łodzi liczba zreduko-
wanych funkcjonariuszy państwo-
wych wynosi kilkaset osób. Lu-
dzie ci, pozostający w wielu wy-
padkach od chwili powstania na-
szego państwa na służbie państwo-
wej, znaleźli się obecnie na bruku
bez środków do życia, a w wielu
wypadkach i bez mieszkań, gdyż
tym, którzy zajmowali, swego cza-
su zarekwirowane dla nich miesz-
kania, zostaną one wymówione,
względnie odebrane.

Los zaiste nie do pozazdroscze-
nia, zwłaszcza, że przypała im w
udziale u progu zimy, w okresie
najgwałtowniej szalejącej dro-
żyny i w okresie ogólnej stagna-
cji i kryzysu w gospodarce pry-
watnej.

Rządu oskarżać nie można, na-
wet gdyby wiele z tych egzysten-
cji zmarnowało się i zlamalo. Re-
dukcja, jako integralna część pro-
gramu sanacyjnego, musiała być
przeprowadzona z całą bezwzględ-
nością. Cel, jaki jej przyswieceł,
jest tak wielki, że wobec niego za-
mknąć muszą wszelkie względy.

Zredukowani urzędnicy pań-
stwowi są pierwszymi ofiarami na
ołtarzu sanacji skarbu i waluty.
Musieli stracić pracę i zarobek, by
dla społeczeństwa zażyłata
pierwsza nadzieja naprawy i zmia-
ny nieznosnych obecnych stosun-
ków.

To też społeczeństwo ma wo-
bec tych ludzi wielki moralny o-
bowiązek. Musi w miarę możności
dać im od siebie to, co w imię do-
bra ogółu odebrało im państwo.
Musi dać im pracę i zarobek, by
ci, którzy pomagali budować zre-
by naszej państwowości nie padali
z głodu na ulicach, gdy ich praca
stała się zbyt ciężką, po wykonaniu
największych i najważniejszych
robót początkowych.

Wiemy, że wielu z pośród zre-
dukowanych czyni usilne starania,
by otrzymać jakąkolwiek pracę
w miejscowych zakładach prze-
mysłowych i przedsiębiorstwach
handlowych. Jak dotychczas czy-
nia to bez powodzenia. Motywy
odmowy są dwojakie. Jeden: cięż-
ka sytuacja w przemyśle i handlu,
konieczność redukcji własnego
personelu i t. p., drugi, a zarazem
główny i decydujący, to nieufność
do zredukowanych.

W mniemaniu sfer kupieckich i
przemysłowych zredukowani funk-
cjonariusze państwowi są elemen-
tem nieodpowiednim do pracy w
przedsiębiorstwach prywatnych.
W przekonaniu tych sfer praca
w urzędach państwowych jest
marowaniem i zabijaniem czasu.
Jeżeli w dodatku ktoś zostaje zre-
dukowany, to oczywiście dlatego,
że i do takiej „pracy” się nie na-
dawał.

Tak jednak nie jest. Pozosta-
wiając na boku celowość i pożytek
szeregu funkcji w służbie państwo-
wej, praca, zwłaszcza w niektó-
rych urzędach, jest wyczerpująca.
Urzędnik państwowy napół jest
najpotulniejszym pracownikiem.—
Bez szemrania i bez pretensji do
specjalnego wynagrodzenia, pracu-
je często zamiast 7, względnie 8
godzin, po 10 i więcej. Co zaś do
sumienności i skrupulatności, to na
skutek aż do przesady drobiazgo-
wych przepisów i regulaminów,
cnotę tę każdy pracownik pań-
stwowy posiada w najwyższym
stopniu.

Zredukowani zaś zostali nie ci,
którzy do pracy się nie nadają,
gdyż tacy, o ile byli, zostali daw-
no usunięci. Obecna redukcja była
liczbowa i objęła ponadto całe ga-
łęzie służby państwowej, tak że
pewne urzędy i referaty wogóle
przeszły istnieć i odejść musieli
pracownicy, cieszący się często
opiniją najlepszych.

Dlatego też zredukowani zasłu-
gują na wszelkie względy i pierw-
zeństwo. bm.

Wicepremier Korfanty w Łodzi.

W nocy o godzinie 1 przybył do
Łodzi wiceprezydent p. Wojciech
Korfanty w towarzystwie dwóch
wyższych urzędników, jednego z
ministerstwa przemysłu i handlu,
a drugiego z prezydium rady mi-
nistrów.

Wbrew zapowiedziom minister
Szydłowski do Łodzi nie przybył.
Rano o godzinie 9 powitali pana
wicepremiera na dworcu przedsta-
wiele miejscowych władz oraz
delegacja przemysłowców, po-
czem udano się na zwiedzenie za-
kładów Scheiblera.

Pozwiedzeniu fabryki p. wice-

premier odwiedził związek inwa-
lidów, a następnie odbył konfe-
rencję z przemysłowcami w lo-
kali związku przemysłu włókienn-
iczego w domu Siemens.

O godzinie 3 po południu ode-
dział się w wolewódcz konfere-
ncja z przedstawicielami przemys-
łu niezarządzonego oraz przyimo-
wanie delegacji.

O godzinie 8 związek przemy-
słu wywładanie w salach klubowych
Grand Hotelu przywieźć na część
p. wicepremiera.

Wjazd p. Korfanteo nastąpi
dzisiaj o godzinie 8 wieczorem.

W ręku pijanego błysnął nóż.

Nieszczęśliwa żona legła w kałuży krwi.

W domu przy ul. Sierakowskie
go nr. 45, zajmują małżeństwo
ko małżonkowie Subrańscy.

Pobrali się niedawno, lecz od
pierwszych chwil wspólnego po-
życia młoda żona nie zasnęła spo-
koju.

Człowiek, z którym związała
swe życie, znany jest w całej
dzielnicy jako pijak i awanturnik
niebezpieczny.

Ruchło też zaczął brutalnie
traktować swą żonę, uważając ją
za obiekt dla zbudzenia swych pi-
jackich zapalów.

Wczoraj, jak zwykle w nie-
dziele, Subrański przyszedł do
domu pijany i rozpoczął zwykłą
awanturę z żoną, traktując ją
brutalnymi wyzwiskami.

Doszło do sprzeczki, która nie
bawem zamieniła się w krwawą
bójkę, gdyż żona usiłowała za-
słonić się przed razami rozwście-
czonego męża.

Nagle w ręku Lubrańskiego
błysnął nóż. Żona nie zdążyła się
zasłonić i otrzymała cios w szyję.

Skrwawiona padła na ziemię.
Na szczęście sąsiedzi zaalarmo-
wani odgłosami kłótni i bójką
wcześnie zdążyli pośpieszyć na
pomoc.

Ziawiła się policja i pogotowie.
Lekarz skonstatował poważną
ranę ciętą na szyi.

Po opatrzeniu rannej pozosta-
wiono ją na miejscu w stanie
zgroźnym.

Meżem-nożownikiem zajął się
policja.

W listopadzie zdrożało o 131 proc.

Wskaźnik za drugą połowę ub. m. = 44,8 proc.

Wydział statystyczny magistra-
tu m. Łodzi, doszczególniając mater-
jałów komisji, obliczającej wzrost
drożyny, określił prowizorycznie
wskaźnik drożyzni za drugą
połowę listopada na 44,8 procent.
Dzisiaj w godzinach popołudnio-
wych zbierze się plenum komisji.
O ile nie zostaną poczynione żąd-

ne specjalne zmiany, co jest zresz-
tą, sądząc z praktyki, mało praw-
dopodobne, to wymieniona liczba
zostanie zaakceptowana.

Jeżeli przyjąć 44,8 proc. za
wzrost drożyny za czas od 16 do
30 listopada, to wskaźnik droży-
niany za cały ubiegły miesiąc wy-
razi się w zaokrągleniu liczbą
131 PROCENT.

Centralny związek lokatorów.

W ostatnich dniach został zatwier-
dzony w Warszawie przez ministerstwo
spraw wewnętrznych centralny związek
lokatorów i sublokatorów Rzeczypospo-
litej Polskiej z siedzibą: Warszawa,
Leszno 29 m. 6, z prawem otwierania
oddziałów na terenie całej Rzeczypos-
politej Polskiej bez specjalnych starań,
często bezskutecznych, u władz miejsco-
wych. Związek jest ściśle bezpartyjnym
i apolitycznym. Formalność otwarcia

oddziału w jakimkolwiek mieście pole-
ga na zebraniu 50 podpisów mieszkań-
ców danego miasta i skierowaniu odpo-
wiedniej prośby do zarządu głównego
w Warszawie, Leszno 29 m. 6, gdzie się
otrzymuje w tym względzie wszelkie
informacje co do działalności i praw
oddziałów prowincjonalnych. Tak zwią-
zek centralny, jak i oddziały prowincjo-
nalne, mają prawo zakładać w domach
komisje domowe lekarskie.

Wybryk natury w Łodzi.

Wiatr hulał wczoraj po ulicach Łodzi, chociaż Pe-
dziwiatra nieprzytomnego złożono w komisariacie.

Dwóch młodych ludzi, Czesław
Zbrojek i Ignacy Pędziwiatr, ro-
botnicy fabryczni poczęli się w
bramie jednego z domów przy uli-
cy Andrzeja rączyć butelką spiry-
tusu denaturowanego „do celów
leczniczych”.

Wyleczyli się też tak gruntow-
nie ze zmartwień i utrapeł mar-
nego życia, że z zaświatów bło-
giego upojenia do przytomności

doczesnej musiało ich sprowadzić
pogotowie ratunkowe.

Ponieważ nie można tego było
uszkodzić z powodzeniem w bra-
mie wspomnianego domu, karetka
pogotowia przewiozła nieprzytom-
nych młodzieńców do 7-go komi-
sariatu, gdzie po skonstatowaniu,
że delikwentom nie grozi poważ-
niejsze niebezpieczeństwo, pozo-
stawiono ich do wytrzeźwienia.

Takich rozwodów policja nie
uznaje.

Swego czasu niejakiego Alek-
sandra Wigilina, zam. w Warsza-
wie przy ul. Glikiskiej 74, okradła
jego własna żona Walerja, zabraw-
szy ze sobą biżuterię i garderobę
łącznej wartości 1 miliona marek.

Wszelkie poszukiwania nie od-
niosły skutku. Dopiero w dniu
wczorajszym funkcjonariusze 7-go
kom. aresztowali ją w mieszkaniu,

które zdążyła sobie znaleźć, przy
ul. Nowo-Cegielnianej 24.

Przeprowadzone w tej sprawie
śledztwo ustaliło, iż Wigilina
po przybyciu do Łodzi wyrobiła
sobie dowód osobisty na panień-
skie nazwisko i pod tym nazwi-
skiem zamieszkiwała.

Wigilina przesłano do urzędu
śledczego.

Wczorajsze zawody na ulicach miasta.

„Przechodnie” — „Omigo” 2:0.

(8) Przy ul. Ogrodowej, nr. 26, został
napadnięty przez nieznaną osobnik-
ów i pobity do krwi jakimś tępem na-
rzedziem 20-letni Eugeniusz Biliński, ro-
botnik, zamieszkały przy ul. Waryń-
skiego, nr. 12.

(8) W dniu wczorajszym, około domu

nr. 135, przy ul. Pomorskiej, został na-
padnięty przez nieznaną osobnik-
ów pobity do krwi 51-letni robotnik kolejo-
wy, niejaki Rudolf Kiening, zamieszkały
przy ul. Ludwika nr. 34.

W obydwu wypadkach interwenjowa-
ło pogotowie ratunkowe.

Ruch w drobiu.

Wł. Kopczyński, ul. Anna 20, skra-
dziono 23 gołębie, wartości 12 milionów
mk. O kradzież tę podejrzewa J. Ana-
Kurka.

Fryderykowi Flignesowi, ul. Kaliska,
nr. 28, skradziono z komórki 8 kur.

Henochowi Pragielowi, zam. przy ul.
Główniej nr. 65, skradziono 2 barany,
wartości 26 milj. mk. Kradzieży tej do-

konał niejaki Krol, zamieszkały w Chol-
nach.

Józefie Błaszczak na rynku Bałuckim
skradziono 2 kaczki. Kradzieży tej do-
puszcza się Estera Chrzan, zam. przy ul.
Fajtra nr. 6.

Za kradzieżą drobiu na tymże rynku a-
resztowano Józefa Karbowiaka, Zgier-
ska 70 i St. Matusiaka, ul. Źródłana nr.
11. —

Sztylet i parasolka.

Ada, żona dr. Pawła, jest bardzo ma-
dra. Przeto nigdy nie bywa zazdrosna.
Zupełnie nie. Tylko o wspomnienia, któ-
re ma jej zachował z tych czasów,
gdy się jeszcze nie znali.

Wymogła więc na nim przyrzeczenie,
że jej wszystko opowie.

Gdyż w małżeństwie należy wszystkie
dzielić nawet wspomnienia. Paweł do-
trzymał słowa. Ale Ada bardzo szybko
zauważyła, że dla niej trudniej jest dzie-
lić z nim owe wspomnienia.

— To źle — pomyślała i mała jej
rączka obracała na wszystkie strony
japoński sztylet, który leżał na biurku
męża. Był to prawdziwie cenny przed-
miot sztuki. Rękojeść sztyletu wyobra-
żała rzeźbioną w kości słoniowej rybę.

— Widzisz — opowiadał Paweł —
sztylet ten jest dla mnie drogą pamiąt-
ką z moich podróży — i opowiadał o
statkach, herbaciarniach... gejszach...

Ada słuchała i patrzyła na biały szty-
let, który umiał wzbudzać w jej mężu
tyle wspomnień.

Nastąpiło lato. A wraz z nim moda,
która nakazywała damom noszenie krót-
kiej parasolki w reku mniej więcej w
ten sposób jak dawni rycerze nosili
miecz.

A najpiękniej wyglądały parasolki,

które miały rączkę z rękojeści japoń-
skich sztyletów.

To też pani Ada od razu pomyślała o
sztylecie męża. I poczęła go prosić, bła-
gać i molestować, by dał jej ową ręko-
jeść, tylko na parę tygodni do parasolki.

Potem (przysięgała mu to uroczyście)
otrzyma rękojeść z powrotem.

— Ależ dziecko — upierał się Paweł,
— przecież to taka miła pamiątka!

— Ależ dziecko — przedrzeźniała go
pani Ada — wróć ci go przecież w ca-
łości!

Pani Ada obstałowała sobie parasol i
pojechała nad morze.

I gdy Paweł, patrząc na sztylet, wspo-
minal statki, herbaciarnie i gejsze, pani
Ada spacerowała z parasolką w ręku
po plaży.

Obok niej zaś spacerował smukły
młodzieniec i mówił:

— Jaka pani ma piękną parasolkę!...

Tak się zaczęło...

Po czterech tygodniach pani Ada wró-
ciła do domu. Była opalona i w dosko-
nałym humorze.

Gdy zaś Paweł upominał się o ręko-
jeść, ona rzuciła nań przelotne spojrze-
nie i rzekła z uśmiechem:

— Proszę cię, Pawle, zostaw mi tę
rękojeść, to dla mnie jest taka droga pa-
miątka...

K. Lubicki.

Ekspresjonizm w sztuce rosyjskiej.



Projekt pomnika, który ma stanąć na jednym z placów publicznych w Baku.

Z wichrami w zawody.

Dokoła świata. — Do bieguna. — Lot nad Alpami.

Sekretarz wojny, Weeks, za-
twierdził, jak donoszą z Waszyng-
tonu — projekt lotu amerykań-
skich lotników wojskowych doko-
ła świata.

W locie tym uczestniczyć bę-
dzie pięć aeroplanów wojskowych
budowanych obecnie w zakładach
„Douglas Airplane Company” w
Santa Monica, w Kalifornii i za-
opatrzonych w silniki „Liberty”.

Lotnicy polecą z Waszyngtonu
dnia 15 marca roku przyszłego do
Seattle, w stanie Washington, nad
oceanem Spokojnym. Dnia 1 kwiet-
nia opuszczą granice Stanów Zie-
dnoczonych, lecąc wzdłuż mar-
szrut: zakreślonej przez szefa
amerykańskiej służby lotniczej, ge-
nerała majora Masona M. Pa ricka

Marszruta prowadzi wzdłuż wy-
brzeży kanadyjskich do Alaski, na
stepnie nad Alaską i wyspami Ale-
uckimi do wysp Kurylskich, na-
cząc nad Japonią, Stamtad nad
Japonją, Chinami, Siamem, Birmą,
Indiami, zatoką Perską do
Turcji.

Z Turcji lotnicy polecą nad kon-
tynentem europejskim do Paryża,
stamtad zaś kanałem La Manche
do Londynu. Opuściwszy stolicę
Anglii, skierują się do Islandii, le-
cąc nad wyspami Faroer’a, z Islan-
dii do Grenlandji, stąd zaś do La-
bradoru, do ujścia rzeki Hamiltona
Stamtad wreszcie, lecąc nad Mon-
trealem i Kwebekiem, powrócą do
Waszyngtonu zapewne we wrze-
śniu roku przyszłego.

Wyprawa ma na celu wypróbo-
wanie aeroplanów w najrozmaits-
szych klimatach: od podbieguno-
wego do równikowego i wśród naj-
rozmaitszych warunków lotu. Naj-
dłuższe przestrzenie do przelece-

nia nad oceanem stanowią w tej
marszrucie: lot z Anglii do Islandji
nad północnym Atlantykiem, tu-
dzież lot z Alty, najbardziej wysu-
nięty na zachód wyspy archi-
pelagu amerykańskich Alenów, do
Paramisziru, najbardziej wysunie-
tej na północ z wysp Kurylskich.

Na każdym z aeroplanów, ucze-
stniczących w wyprawie, znajdo-
wać się będzie jeden oficer i jeden
szeregowiec z amerykańskiej służ-
by lotniczej.

Dla przygotowania stacji i za-
pasów lotniczych, rząd amerykań-
ski wysłał już teraz jednego ofi-
cera lotnictwa do Islandji, Gren-
landji i Labradoru, a drugiego do
Azji.

Największy statek powietrzny
amerykański „Shonandach”, prze-
znaczony jest do pomocy dla wy-
prawy Amundsena do bieguna pół-
nocnego. Będzie on w pogotowiu,
w razie gdyby wyprawa znalazła
się w trudnym położeniu.

„Ekspedycja Amundsena ma wy-
ruszyć w lecie. Obierze sobie za
punkt wyjścia zatokę Szpieburgu.
Jeżeli stan lodu pozwoli, lotnicy
płyną okrętem aż do punktu od-
ległego o 450 mil od bieguna. Tam
wsiada na specjalne aeroplany,
przystosowane do lądowania na
lodzie, śniegu i wodzie.

Awiator z Grenoble we Francji
Jan Salis dokonał dn. 20 ub. m. lo-
tu ponad Alpami na przestrzeni
przeszło 300 kilometrów. Przele-
ciał ponad szczytem Mont Blanc i
korzystając z pięknej pogody, zro-
bił wiele ciekawych zdjęć fotogra-
ficznych.

Czytajcie „Głos Polski”.

E. MOSSE.

Biały flet.

Kiedyś wreszcie wdrapiasz
na ostatnią piramidę Jungfau,
krok po kroku wybijając stopnie
w srebrystym, spekanym lodzie.
— Kiedy pozostawisz daleko za
sobą świat — białą ziemię — za-
marzła i milcząca — przy całej ra-
dości zmęczonego serca uczujesz
dziwny strach — nie tylko przed
tem, że przy lada nieostrożności
runiesz w przepaść i znajdziesz
śmierć na dnie czarnej szczeliny
— ale dziwny niewytłumaczony
lek: coś jak biały, zimny pier-
ścień zaciska się wokół twojego
serca, które lodowacie, zamie-
ra, pulsując coraz słabiej, coraz
wolniej, drżąc, nierównomiernie.

Wtedy chciałoby się za wszelką
cenę usłyszeć jakiś krzyk, wola-
nie. Ale powietrze jest tak rzad-
kie, że nie może utrzymać głosu;
z gardła wydobywa się coś, co
nie jest głosem ludzkim. Czuje
lekkie drżenie kolan, zawrót gło-
wy — i nagle w jasnym, ciemnym
powietrzu rozlega się dźwięk fle-

tu: wyraźny, srebrystwy, jakby
zamarły ton, płynący gdzieś w
Wieczność, tak samotny i odo-
wany jak zblakana dusza, szuka-
jąca... czego? Niczego?

„Jakiś nieszczeście się stało”,
mówią wtedy przewodnicy. „Du-
sza nie może znaleźć...”. „Cze-
go?”

Ala zamiast odpowiedzi, prze-
wodnicy uderzają kijem w lód i
wybijają w nim głęboki, wazki
otwór. „...aby mogła dostać się
pod lód, tam...” zdejmują czapki i
odmawiają modlitwę.

Po południu dochodzimy do
Konkordy. Ta wędrówka na prze-
łaj przez wieczny śnieg jest jak
stanie po śmiertelnym całunie.
Idzie się jak we śnie — gdzie
bądź kto bądź — każdy jest sam
— idzie się krok za krokiem, zda-
ła od tego co się nazywa życiem.
I nagle, przed samem schroni-
skiem, napotykasz szczelne ska-
ły i przypomniesz sobie że i ty
jesteś człowiekiem... trzeba sta-
nąć ostrożnie, by nie wpaść w ta-
ką zdradziecką szczelinę — i le-
cieć nią tam... daleko... aż na zie-
mię... po śmierć... Mózg zaczyna
pracować szybko szybko, gorącz-

Postępy medycyny.

Walka z rakiem. — Kłopoty z alkoholem. — Plaj jedni — Nie-
udana transfuzja.

W Brukseli zakończył obrady
kongres międzynarodowy, zwoła-
ny przez belgijską ligę walki z ra-
kiem, znajdująca się pod protekto-
ratem królowej belgijskiej.

Przedstawiciele jedenastu państw
uczestniczyli w kongresie. Opra-
dy wykazały, że dzięki połącze-
niu zabiegów chirurgicznych ze
stosowaniem radu, rak przestał
być chorobą nieuleczalną. Do sko-
ordynowania walki z rakiem po-
stawiono utworzyć związek
międzynarodowy. Do komitetu,
mającego zająć się pracami przy-
gotowawczymi, wybrano, między
innymi, dr. Henryka Wachta, dy-
rektora krakowskiego Instytutu
radiologicznego.

Nie będziesz pił!

Tak stanowczo brzmi nakaz,
skierowany do alkoholików. Ory-
ginalne próby wyczerpania amato-
rów spirytualii były robione po
wprowadzeniu pacjenta w sen
hypnotyczny.

Myśl posługiwania się sugestią
do leczenia alkoholików, nie jest
nowa. Była stosowana z pewnem
powodzeniem w Rosji, na kilka-
naście lat przed wojną, ale teraz
w dawnym państwie carów prze-
stano się o to troszczyć.

Obecnie robione są próby w kli-
niece w Kolorado. Zapewniają, że
rezultaty są bardzo dobre i że al-
koholicy po kuracji hypnotycznej
doznają nieprzewidywanego
wstrętu na widok butelki z wódką

W San Paulo w Brazylii zało-
żono dla Instytutu Pasteura ser-
pentarium. Zakład ten posiada e-
gzemplarze wszystkich gatunków
wężów brazylijskich. Jeżeli potrze-
ba dla laboratorium jad pewnego
rodzaju węża dla celów leczni-
czych, wtedy wchodzi laborant,
w ubraniu odpowiednio zabezpiec-
czonym, do danego oddziału ser-
pentarium, podnosi z ziemi jedno-
go z wężów zapomocą bardzo dłu-
giego haka żelaznego i zamyka go
do skrzyni. W laboratorium zmu-
szają węża, umocowawszy silnie
jego głowę i naciskając palcem
do wydzielenia jadu.

Lekarze orzekli, że do uratowa-
nia życia pani Hillard, żony boga-
tego amerykańczyka potrzebne jest
przelanie jej krwi osoby zdrowej.

Podjęła się tego panna Stanford,
za cenę 50.000 franków.

Ponieważ mimo transfuzji krwi
pani Hillard zmarła, przeto jej mał-
żonek ofiarował pannie S. za-
łdwo nieale 100 fr.

Doszło do procesu, który p. Hil-
liard przegrał i umówiona suma
musiał zapłacić.

Echa królewskiej wizyty



Z pobytu hiszpańskiej pary królewskiej, we Włoszech.

CYRK CINISELLI

Konstantynowska 16.

Eksedycja kap. Wanderwella
przybyła!

Dziś nad program: — Dziś nad program:

Samochoodem dookoła
świata bez pieniędzyNiezwyczajna podróż rozpoczęta w roku 1921.
Przebyto 4 kontynenty i 23 kraje.

Kap. Wanderwell-Pieczynski i jego towarzysz St. Jaroeki

opowiedzą o przygodach i perypetjach swoich podróży,
ilustrując je własnymi zdjęciami kinematograficznymi
tych części świata, jakie eksped. dotychczas przebyła.

Ponadto:

Cały nowy program Nr. 6 — atrakcji
i nowości sezonu.

Orkiestra Filharmoniczna w Łodzi.

SALA FILHARMONJI

JUTRO!

JUTRO!

10-ty Wielki Koncert Symfoniczny

Dyrekcja: W. Berdiajew

W programie: L. v. Beethoven: Symfonia
Nr. 5. — Dvorak: Symfonia „Z Nowego
Świata”.

Bilety do nabycia w kasie Filharmonji od g 11-1 i od 3-7.

Drze, zebym się szczeniaka. Dopie-
ro po chwili zaczynam rozumieć,
że drzwi są naocześnie otwarte, że
wdziera się przez nie zimne, wil-
gotne powietrze nocne. Jacyś lu-
dzie wnoszą ciało — poruszają
się z trudem i powoli, dwóch trzy-
ma je za nogi, dwóch za ręce, a
przed niemi idzie człowiek z la-
terną. Wiesz ja na ścianie, i
przy jej niewyraźnym świetle, w
gęstej mgle wpadającej z ze-
wnątrz, postacie ludzkie mają w
sobie coś z upiórów.

Położyli go na tapczanie, roz-
ciągli zmarznięte buty, przyniosło
do mięsa, i nacierała nagle śnie-
ciem śniegiem i wódką; porusza-
ją ręce i nogi wolno, rytmicznie
— raz, dwa, raz, dwa... Badają
tętno, serce, dwie obrzynie łapy
gniotą piersi tak mocno, że kości
zdają trzeszczeć... Ludzie ci po-
ruszają się jak automaty, jak ma-
rionetki raz, dwa, raz, dwa...

Nagle młarowe ich ruchy stają
się szybsze bardziej żywe i natu-
ralne — w oczach zapalają się
iskry, a z piersi wydobywa się
krzyk ulgi: poruszył się! Umarły
powraca do życia, budzi się od-

dycha tak, oddycha! Siność ciała
ustępuje powoli, po przez sploty
chnięta skórę przepija czerwien-
krew jeszcze słaba ale przecie za-
pełnia wyraża! Prędko, chust-
ki, pledy, łachmany! Wszystko co
się znajduje pod ręką! Rzucają
się na niego ze zdwojoną siłą i
zapalem, rozcierają skostniałe
członki, byle po raz drugi nie od-
dać go śmierci! Nieszczęśliwy po-
ruszył wargami. Na kominku wrze-
w kociołku woda, do wyblady-
ust leją mu gorącą herbatę. Prze-
knał, sam przelknął, szybko i
pewnie, jak gdyby wlewano sa-
mo życie! Znaleźli go w szczeli-
nie, przed godziną. Jak długo
mógł tam leżeć!

Śnieg przyszył już od południa,
gęsta, wilgotna mgła, ciężkie, białe
płatki śniegu... A przy tem szale-
ny wiatr, że z trudem można
się było utrzymać na nogach i u-
mknąć katastrofy.

Wreszcie może wydobyć głos,
ale to jedynie szept — niewiel-
kich słów, i ciagle te same słowa
„Flet ach, odsuńcież od moich usz-
ców ten biały krzyk... ten flet”

(D. n.)